

Gazeta Olsztynska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztynska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyszać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim stawili konserwatyści wniosek, domagający się od rządu zupełnego zamknięcia granicy polskiej dla przewozu bydła, a zamknięcia granicy austriackiej wtedy, jeżeli będzie potrzeba zachodziła. Wniosek, który został zaopatrzony 305 podpisami, przyjdzie niewątpliwie pod obrady sejmu pruskiego. Co rząd na to odpowie, nie wiadomo. Ale bądź co bądź rząd znajduje się w trudnym położeniu, bo wniosek taki sprzeciwia się traktatom handlowym, zawartym pomiędzy Niemcami a Rosją i Austro-Węgrami.

— Dotąd nie wiadomo, jeszcze jest rzeczą, czy rząd w tej, czy też w przyszłej sesji parlamentarnej zażąda od parlamentu 200 milionów na nowe armaty. Ale że kwoty tej zażąda, dziś już o tem nikt nie wątpi. Wszystkie stronnictwa parlamentarne są już na to przygotowane.

— Sejm pruski obradował we wtorek nad prawem o mycie nauczycieli. Następnie żądali: centrum, polscy posłowie, konserwatyści od rządu, aby wkrótce przedłożył sejmowi prawo o szkole na chrześcijańskich zasadach się opierające. W środę zajmował się sejm prawem o spłaceniu długów państwa pruskiego. W roku bieżącym ma zostać spłacone pół marki od sta, w r. 1898 i w następnych latach zaś 60 fen. od każdego sta długów.

— Były minister wojny Bronsart Schellendorff przybył zeszłego piątku w odwiedziny do ks. Bismarka do Friedrichsruh. Ks. Bismark przyjął go bardzo gościnnie.

— W gmachu parlamentu niemieckiego jest także urządzona restauracja, żeby posłowie mogli się posilić i pokrzepić. Posłowie widocznie jednak mało jedzą i piją, bo gospodarz tej restauracji skarży się, że nie może wyjść na swoje. Donosi, że odtąd obiadu za 1,50 m. dawać nie może i tylko za tę cenę może dać najwyżej śniadanie. Nadto donosi do zarządu parlamentarnego, ażeby mu za każdą sesję parlamentarną dano 400 marek nadzwyczajnego wynagrodzenia, a każdemu z kelnerów, 60 marek osobnego wynagrodzenia, inaczej od 1 kwietnia przestanie prowadzić restaurację. Zarząd parlamentarny na to prawdopodobnie się nie zgodzi, bo zgodzić się nie może. Nie uchodzi bowiem, ażeby pieniądze państwowe, pochodzące z podatków, obracać na żywienie posłów. Jedyń sposob zarządzenia temu byłby ten, ażeby posłom do parlamentu dawać dyety, jakie otrzymują posłowie do sejmu. Jak posłowie parlamentarni otrzymują dyety, to licznie będą się zjeżdżali na posiedzenia — no i będą więcej jedli i pili, a restaurator skarżyć się nie będzie. Restaurator w gmachu sejmowym nie skarży się, że nie może wyjść

na swoje, bo posłowie sejmowi otrzymują dyety, więc też więcej sobie widocznie pozwalają.

Ziemie polskie. Nowo zamianowany gubernator warszawski książę Imeretyński uchodzi za znakomitego żołnierza, a także i człowieka ze wszech miar prawego i szlachetnego, to też wiadomość o tem zamianowaniu wywołała wielkie zadowolenie wśród naszych rodaków zakordonowych.

— W Warszawie obiega wiadomość, jakoby margrabia Zygmunt Wielopolski, do którego car ma wielkie zaufanie, miał zostać cywilnym gubernatorem Królestwa.

— Z Wilna dochodzi żałobna wieść, że dnia 9 stycznia o godzinie 3 po południu rozstał się z tym światem ks. Zdaniec, biskup wileński. Chorował ciężko już od kilku tygodni. Zmarł w wieku lat 83.

Korespondencye „Gazety Olsztynskiej“.

Z parafii klewowskiej.

Choć już nieco późno, ale jeszcze dziś muszę odpowiedzieć paru słowami na korespondencyą, jaką w numerze 102 roku zeszłego zamieściła Gazeta z parafii klewarskiej. Są tam wielkie utyskiwania na gospodarzy, że u nich pycha, powozy i sianie atlasem wyścielane, a dzwonek aż ośm u sani. Już redakcyja od siebie, a potem korespondent z miasta odpowiedzieli, iż pycha i parada panuje dziś wszędzie, nawet gdzieindziej więcej, niż u gospodarzy. Jest to święta prawda, ale najbardziej było mię jedno, że ów korespondent pisze, iż dla tego nie może gospodarz parobka lub dziewczki na wsi dostać, bo bez sto marek obiecuje, ale na św. Marcin wyrachuje i czeladnikowi nic nie da. Jest to po prostu wielkie machlarstwo, bo przecież każdy dziś wie, że robotnik i czeladnik ma wszędzie wielkie prawo i tak jak Boże broń, tknąć go nie wolno, tak też i nie wolno mu wytrącić z myta, jeżeli nie ma za co. Jeżeli jednak czeladnik nie robi tak, jak się należy, jeżeli umyślnie będzie się psocił, albo czasu nie dosiedzi, toć przecież nikt nie może żądać, żeby mu zapłacono za to, co zepsuł, lub niedosłużył. Niedawno czytałem w Gazecie, że pewien parobek z Klewarki od swego gospodarza uciekł, w Olsztynie u kupca podpisał nazwisko tegoż gospodarza i wzięwszy 30 marek, drapnął za te pieniądze do Westfalii. Sąd w Olsztynie skazał go za to na więzienie, a korespondent z parafii klewarskiej możeby chciał, żeby owemu parobkowi jeszcze zasługi do Westfali posłać. Wtenczas zapewne dopiero byłaby sprawiedliwość na świecie, ale nie dla gospodarza, który i tak dość dziś jest udręczony.

Zresztą niech każdy idzie tam, gdzie mu się podoba, lub gdzie najwięcej zarobi, choćby i do Westfalii. Ale niech nie pisze takich rzeczy, jakoby u gospodarza krzywda się komu działa, lub żeby gospodarz godził się, a potem myta nie płacił, bo dziś każdy na to znajdzie w sądzie prawo. Zależy to i na gospodarzu i na czeladniku, bo i dziś trafi się, że czeladnik

długie lata siedzi u gospodarza, a oboje są ze siebie zadowoleni.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Na probostwo w Gnojewie prezentował pan naczelny prezes Prus Zachodnich ks. Karola Thater, dotychczasowego komendarza tamże. — Prezentowany przez prześwietną kapitułę fromborską proboszcz do Szombruka rzekł się tego probostwa i dla tego jest ono na nowo do obsadzenia. — W Lamkowie zmarł w zeszły piątek na chorobę sercową ks. prob. Karlewski, w 64-tym roku życia, a w 40-tym kapłaństwa. Niebożczyk przez długie lata był proboszczem w Ramsowie, a od siedmiu lat był w Lamkowie. Przez ten czas wiele zdziałał dla tamtejszego kościoła, kazał go odnowić na swój koszt, także urządził misją w r. 1894. Był też wielkim dobroczyńcą ubogich. Eksportacya odbyła się we wtorek po południu o 3-ciej, pogrzeb we środę przed południem o 10-tej. Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie!

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszego strona.

* **Olsztyn.** Zeszłego czwartku zmarł tu mistrz kołodziejski, śp. Kornalewski, liczący lat blisko 90. Obchodził on w listopadzie r. z. wraz ze swą o 6 lat starszą żoną rzadki jubileusz 65-letniego pożycia małżeńskiego. W poniedziałek przed poł. odbył się pogrzeb niebożczyka, który za życia swego odznaczał się nadzwyczajną pracowitością, trzeźwością i szacunkiem współobywateli. To też tak na pogrzeb, jak i na nabożeństwo żałobne licznie stawili się krewni, znajomi i współobywatele. N. o. w p.!

— Magistrat tutejszy rozporządził, a większość reprezentantów miejskich rozporządzenie to potwierdziła, że od 1 stycznia 1898 r. nie wolno będzie nikomu zabijać bydła ani świń we własnym zabudowaniu, tylko wszyscy będą musieli bić w rzeźalni miejskiej. Wyjęci z pod tego są tylko posiadaciele, którzy mieszkają na wybudowaniu. Za zabicie świni w wadze do jednego centnara płacić się będzie do rzeźalni jedną markę podatku. Dozwolone jest zabić w domu w razie nagłej potrzeby tylko chore zwierzę. W takim razie jest zabijający zobowiązany dać zrewidować mięso przez miejskiego weterynarza (Thierarzt). Z powodu nowej uchwały musi rzeźalnia miejska być powiększona, na co równocześnie uchwalono 14000 m.

— Tutejszy hotel na dworcu kupił od pana Hinza za 125 tysięcy marek restaurator z dworca w Tapiau, p. Blöse. Przejęcie ma nastąpić w kwietniu.

— W Kortowie zmarł w lipcu zeszłego roku lekarz praktyczny Oskar Becu de Tavernier. Sąd opiekuńczy w Olsztynie szuka spadkobierców po nim. Szczególnie chodzi o siostrę zmarłego, która w ubóstwie ma żyć, a dotąd nie można jej odszukać.

— Nowe karty kwitowe zabezpieczenia na starość i w razie kalectwa zawierają pół 56, a nie jak dotychczas 52. Niechaj jednak nikt nie sądzi, aby dla tego wlepić musiał przez rok znaczków 56, chociaż rok obejmuje tygodni 52. Jak dotąd, tak i nadal

wlepić należy co tydzień 1 znaczek, a kartę zmienia się, gdy wszystkie pola zalepione, tj. po upływie 13 miesięcy od zakupu jej. Liczbę pól zmieniono jedynie dla wygody urzędników.

* **Wartembork.** W wieprzu należącym do mistrza rzeźnickiego p. Brieskorn znalazł po zabiciu rewizor mięsa p. Stroh-menger trychiny. Wieprz był zabezpieczony.

* **Wartembork.** Na posiedzeniu rajców miejskich obrano przewodniczącym kupca p. Antoniego Wolf, zastępcą kupca p. Franciszka Krauze.

* **Ostruda.** Urzędnik z landratury pan Krauze był kilku panami na polowaniu w Pietrzwaldzie i to na zasadzce. Gdy go długi czas nie widziano, poczęto go szukać i znaleziono na pół zmarzłego. Dwóch natychmiast przywołanych lekarzy z Ostrudy i Lubawy przyniosło pierwszy ratunek. Stwierdzono, że K. odmroził sobie ręce i nogi.

* **Gipsowo.** Wiadomość o wypadku w tutejszym tartaku nie zupełnie była trafna. Cała szkoda wynosi ledwo około 200 m.

* **Olsztynek.** Małżonkowie Borowscy obchodzili tu uroczystość złotego wesela.

* **Pasym.** Dnia 14 stycznia rano pomiędzy 7 a 8 godz. wybuchł ogień w tutejszej szkole ewangelickiej. Ugaszono go jednakże bez pomocy straży ogniowej. Ogień powstał skutkiem zapalenia się drzewa przeznaczonego do napalenia. Popaliła się tylko podłoga.

* **Gutsztat.** Dnia 16 go b. m. rano o 3-ciej wybuchł ogień u obywatela Reinhold. Spaliły się w kilku godzinach trzy budynki, 8 sztuk bydła, młockarnia i sieczkarnia, wszystkie wozy, sanie, wielka ilość zboża i paszy. Zabezpieczone były tylko niektóre rzeczy.

* **Z niborskiego.** Radzca ekonomiczny p. Schulz w Orlowie kazał dla swych ludzi kopać studnię. Przy tem natrafiono na pokłady węgla brunatnego. Pan Schulz każe węgle te kopać i używa ich do swej potrzeby jako paliwo.

* **Klon** (na Mazurach). Rodzice ks. prob. Kosendey obchodzą będą dnia 3-go lutego swoje złote wesele małżeńskie w ten sposób, że rano około wpół do 11-tój odprawi się uroczyste nabożeństwo, po którym na-

stąpi uczta, na którą jednak osobne zaproszenia wysłane nie zostaną.

* **Wystruń.** W maju r. z. zamordował robotnik Schade żydówkę z Polski rosyjskiej. Pomagał mu mularz Jakubeit. Pierwszego skazał sąd na śmierć, drugiego na 6 lat domu karnego. Obaj skazani założyli rewizyę, ale została przez sąd Rzeszy odrzuconą.

* **Elk.** Wielki pożar zniszczył 13 bm. 3 kamienice, 2 stajnie i śpichrz. Ogień wybuchł w kamienicy kupca Schulca i rozprzestrzenił się szybko z powodu ostrego wicheru. O ratunku mało było mowy, ponieważ dla silnego mrozu węże sikawek pozamarzły. — Najwięcej szkody mimo zabezpieczenia ponosi p. Schulz, który już przed dwoma laty raz zgorzał. Z wyratowanych towarów wielka część pokradziona i poniszczona. Kilka ubogich rodzin straciło całą chudobę i jest teraz bez dachu.

* **Sztum.** W piątek w nocy skradziono właścicielowi S. w Podzamczu najlepszego konia. Właściciel wiedziony przecuciem wyszedł na podwórze, lecz złodzieje już się ulotnili, a ściganie pozostało bez skutku.

* **Lubawa.** Izba karna skazała robotnika Romanowskiego z Prątnicy za ciężką kradzież na 10 lat domu karnego, jego żonę za przechowywanie skradzionych pieniędzy na 3 miesiące więzienia.

* **Lubawa.** Z okazji bytności naczelnego prezesa p. Goslera urządzono na cześć jego pochód z pochodniami, w którym uczestniczyli seminarzyści, gimnazyaści, jako też członkowie Towarzystwa wojskowego i cechu piekarskiego.

* **Kościerzyna.** Tak w Kościerzynie jak i w okolicy starają się handlarze o zakupno koni. Mają podobno z Francji zlecenie zakupu około 2000 koni 5 stóp mniej więcej wielkich. Cena pomiędzy 400 a 500 m. za sztukę.

* **Kwidzyn.** Radzca wyższego sądu ziemiańskiego Wissmann padł nagle w grodzie rodziny podczas śniadania nieżywy, tknięty paraliżem serca.

* **Z Górnego Śląska.** Czytamy w »Katoliku«: Jedna z tutejszych niemieckich gazet donosi, że gdy przed kilku dniami przechodził pewien niemiecki obywatel

nauczy się rozumu i łagodności..

— Nauczył się? — zapytał gość — cha, cha! Cóż, czy nauczył się?

Stary, w ziemię patrząc, wielką głową potrząsł:

— Oj zrobił się on uczonym, odkąd w więzieniu posiedział.

— Oj, panie gospodarzu — zaśmiał się podróżny — w wiosce swojej siedzicie, ziemię rękami swemi drapiecie i nic nie wiecie. A żebyście posłyszeli, jak tam waszego syna nauczali, toby was może z samego strachu krew zalała..

Szymon znowu z taką uwagą, jak kilka razy przedtem, na przybyłego popatrzył. W głosie gościa było coś znajomego.

— Co to jest? — wyrzekł powoli — czy ja was znam, czy nie znam. Tfu! co to takiego? Coście wy za jedni?

Gość zaniepokoił się znowu i twarz odwrócił ku kominowi, dokoła którego coraz większy panował gwar. U ognia zamiast dwóch kołowrotek, które stały tam przedtem, znalazło się pięć. Podróżny popatrzył na pracujące kobiety i znowu zwrócił się ku staremu. Ale Szymon z fajką w ustach siedział już w milczeniu. Karolina za to, ciągnąc za rękaw nieznajomego, zaczęła gadać:

— Toście znali naszego Janka? Znalicie go zapewne przy budowie nowego dworu? Oj, biedny on był, biedny! Nacierpiał się on od rodzzonego ojca. — Tu na starego Szymona rzuciła oczyma i głos zniżając, ciągnęła dalej:

przez pewną wioskę Pszczyńskiego powiatu, spotkał kilkoro dzieci, należących, jak się zdaje, jeszcze do szkoły. Ku niemałemu zdziwieniu obywatela pozdrowiły go dzieci po polsku. Zapytany, dla czego nie pozdrawiają go po niemiecku, odpowiedział jeden z chłopców: »My tylko nauczyciela po niemiecku pozdrawiamy, gdyż ojciec nam przykazał, abyśmy wszystkich innych tylko po polsku pozdrawiali.« (Ojciec i wszyscy inni podobni mu rodzice zasługują na wielką pochwałę. — Red.)

* **Bytom.** Jak się zdaje, to rząd przy nadawaniu niemieckiego poddaństwa zamierza raz na zawsze wymagać znajomości języka niemieckiego, przynajmniej od dotychczasowych poddanych rosyjskich. W razie gdyby takowi nie mogli udowodnić, że umieją po niemiecku, mają otrzymać nakaz opuszczenia kraju. W piątek zdawało w Bytomiu przed inspektorem powiatowym szkolnym egzamin z języka niemieckiego w tym celu 38 kandydatów, pochodzących z Bytomia i Rozbarku. Jaki był wynik egzaminu, nie wiadzieć. Wszyscy kandydaci rodzili się w Niemczech i chodzili też tu do szkoły, a ich rodzice dawno już są naturalizowani, czyli otrzymali już poddaństwo niemieckie. Rząd uważa jednak za poddanych rosyjskich jeszcze takie dzieci, które się rodziły przed naturalizacją ich rodziców. Egzamin rozciąga się nie tylko na język niemiecki, ale także na geografię i historię. Kto nie zda egzaminu od razu, może go powtórzyć. Rząd naśladuje podobno w tym względzie tylko Rosyę, która takie same warunki stawia przy naturalizacji.

* **Mikołów** (na Śląsku). Okropnego samobójstwa dokonał w poniedziałek gospodarz Kalus tu ztąd i to w ten sposób. Przerznął sobie szyję brzytwą w dwóch miejscach, a następnie wyrwał sobie rękoma krtań wraz z rurą oddechową i cisnął do piwnicy!! Przegrał on proces, a prócz tego wytoczono mu skargę o krzywoprzysięstwo i to go spowodowało do tak rozpaczliwego kroku.

* **Poznań.** Izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora »Kuryera Poznańskiego« p. Smolińskiego na 500 m. kary za

— Bił, jak tego psa, bił!.. Żeby tak z tego miejsca nie powstała, jeżeli kłamię. Za rozprowadzanie o złodziejach i za pijaństwo i za hultajstwo, za wszystko bywało, bije i bije... »Ja mu wszystkie te paskudztwa, które ztamtąd poprzynosił, z ciała i z duszy wybije!« powiada. — Bywało, matka przyczepi mu się do jednej ręki, a ja do drugiej i krzyczymy: »oj, nie męcz go, Szymonie, bo z chaty ucieknie i duszę zgubi!« — A on nas, jak ten brud z rąk, pootrzęsa, jak zwierzę sapie i mruczy: »Zabiję, a łotrem na wieki zostać nie pozwolę!« I z drugimi synami zaczął się już srożej obchodzić... Piekło zrobiło się wtenczas w chacie... Matka płacze, płacze, aż chora padnie; ojciec, jak ten zwierzę rozjuszony, oczyma za Jaśkiem wodzi, żeby go na czem złapać i karać; młodsze chłopcy, jak te zające ze stulonemi uszami chodzą, a Jasiek, jak trzaska, wysechł, jak ta chmura zasępił się i już zdaje się troszkę spokojności i upamiętania przychodzić na niego zaczęło... aż tu raptem wziął i uciekł.

Nie wytrzymał, uciekł! Może znieść nie mógł zbytnej srogości ojca, może kto taki, z kim poznał się w więzieniu, namówił go... I odtąd już oczy nasze nie widziały tego naszego sokolika i uszy nasze nie słyszały jego srebrnego głosu. Matka po nim płakała i siostra płakała i zdawało się, że po ścianach tej chatki jego rodzonej łezki po nim ciekły. Tylko ojciec o nim nigdy nie zagadał, ani zlitował się nad nim, ani go

4) W ZIMOWY WIECZÓR.

(Ciąg dalszy.)

— Ani u niego robota — opowiadał Szymon dalej — ani zabawa nie była taka, jak u innych. Kiedy pracuje, to rwie jak ten koń ognisty, a kiedy hula, to tak, że rady nie ma. Bywało, za szyję obejmie i całuje, mało nie zdusi; a innym razem hardo postawi się i żeby tam nie wiem komu, jak osa rzuci się w oczy. Łajałem go dobrze, ale najczęściej pobiłałem, bo, co prawda, nie on jeszcze wtedy tak złego nie robił. Najgorzej robiłem, biorąc go ze sobą do miasta, gdyż z tego poszło całe nieszczęście... Zaznajomił się tam z ulicznikami i urwisami takimi, którzy całymi dniami nie nie robią, tylko po ulicach włócząc się, o różnych figlach i psotach myślał. Razu pewnego napadli oni na żyda, który wioził do miasta cały wóz jabłek i gruszek... Owoce rozebrali pomiędzy siebie, żyda do pustego woza przywiązali, konia zacięli, tak, że poleciał w przeciwną stronę, a sami uciekli. Było ich tam może ze dwudziestu, ale mój Jasiek dokazywał przed wszystkimi, niby jaki dowódzca. Żyd pobity, potłuczony, podał skargę do sądu. Tu innych uniewinnili, albo trochę tylko ukarali, a Jasiek na półtora roku do więzienia osadzili, jako dowódcę. Mówili, że za grabież na publicznej drodze i to z pokaleczeniem. Cóż było robić? Półtora roku nie wiek. A właśnie osiemnasty roczek kończył wówczas. Nie bardzo nawet zmartwiłem się tem, że posiedzi. Myślałem sobie, że

brazę inspektora szkolnego dr. Grabowa z Bydgoszczy. W ten sam dzień toczyły się przed sądem sprawy przeciw redaktorom »Postępu« i »Gońca Wielkopolskiego«. Pierwszy został skazany ponownie na 50 m. kary, ostatni na 100 m.; nadto redaktor »Postępu« za obrazę ks. Tłoczyńskiego na 30 m. kary. Rozprawy toczyły się od godz. 10 zrana do 11 tej wieczorem. Sprawa »Przeglądu Poznańskiego« o obrazę majestatu została odroczone. Ciężkie czasy dla polskich redaktorów.

* **Poznań.** O obrazę ks. proboszcza witaszyckiego toczył się w piątek w Poznaniu proces. Ks. prob. Szadziński z Witaszyc widział się zmuszonym w zeszłym roku skarcić zachcianki nauczyciela Wencła, który w zapale germanizatorskim nadużywał nauki religii do celów germanizacyjnych i działwie szkolnej zalecił mówić pacierz po niemiecku, a w szkole i po za szkołą witać ludzi niemieckim pozdrowieniem. Wskutek tego rozpoczęła się w gazetach hakatystowskich heca przeciwko ks. proboszczowi, którego przedstawiono jako »burzyciela pokoju« i »truciciela dusz diatwy«. Najprzew. ks. Arcybiskup zaskarżył p. Wencła, inspektora szkolnego dr. Rudnika, który pomagał pierwszemu w układaniu artykułów i redaktora poznańskiego »Tageblattu« o obrazę. W toku rozpraw wykazało się, iż autorem jednego z tych zjadliwych artykułów był także p. Tiedemann z Jeziorek. Po przesłuchach prokurator wniósł o 30 marek kary lub 3 dni więzienia na dr. Rudnika i p. Wencła, a o 10 mr. lub 1 dzień więzienia na redaktora »Tageblattu«. Sprawa trwała do kwadrans na 3 w nocy i po godz. 2 rano sąd orzekł, że wszyscy trzej oskarżeni są wolni, bo sąd nabral przekonania, że ks. prob. Szadziński rzeczywiście podburzał przeciw władzy i zatruwał dusze dzieci szkolnych. Sąd przyznał oskarżonym prawo do § 193.

* **Berlin.** Polską gazetę, która od 1 kwietnia wychodzić ma w Berlinie, zajmują się »Berl. N. Nachr.« Donoszą one, że gazeta ma mieć charakter przeważnie lokalny, a założą ją członkowie frakcji polskiej parlamentu. Wszystkie stowarzyszenia polskie Berlina i okolicy zajmą się roz-

pożalował. Taki srogil...

— Oj, — zawołał nagle podróżny — gdyby go ani razu nie pożalował, to dla czegoż najstarszego wnuka Jaśkiem nazwał? Oj, musi być, kiedy najstarszy wnuk przyszedł na świat, on pomyślał o najstarszym synie, czy tak?

Szymon ocknął się z zamyślenia, fajkę nieco od ust oddalił, całym swym wielkim ciałem pochylił się ku gościowi, a prawą rękę do czoła podniósł.

— W imię Ojca... i Syna — zaszeptał.

Ale gość prędko powstał, stółek, na którym siedział, ze stukiem odsunął i usiadł w innym rogu izby przy karmiącej dziecko Jadwisi.

W tej chwili drzwi się rozwarły i zamknęły z trzaskiem, do izby wpadła dziewczyna wysoka, zdyszana i kołowrotek u progu pozostawiwszy, krzyknęła:

— Ratujcie, dziewczęta! kto w Boga wierzy, ratujcie! chłopcy idą!

Za oknem dały się słyszeć głośne tupania. Ktoś po szybie zabębnił i w ścianę kijem uderzył. Dziewczęta z piskiem ku drzwiom się rzuciły.

Ale gdy tak gromada dziewcząt ku drzwiom się parła, Karolina z niecki się porwała i rozpędzając dziewczęta, wołała:

— Puszczajcie! a cóżto za takie zwyczaje, żeby gości do izby nie wpuszczać? Jakaż to będzie zabawa, kiedy na niej parobków nie będzie? A za co wy ich kaciecie? za co na mrozie trzymacie?

Odepechnęła Hanusię, drzwi na oścież rozwarła i wzięwszy się pod boki, ku ciem-

powszechnieniem gazety. — Berlińska »Germania« donosi, że polscy socjaliści w Berlinie zamierzają zwołać wielkie publiczne zebranie, na którym chcą zaprotestować przeciwko projektowanemu zakazowi przemawiania na zebraniach publicznych w innym aniżeli niemieckim języku.

Zkąd pochodzą mowy?

Przed laty zgola cztery tysięcy Był naród ludzki niż dziś leźniejszy, Lecz w grzechach brodził coraz to więcej, Nie pomnąc na to, iż Bóg mocniejszy.

Nie mógł Bóg Ojciec dłużej przebaczyć, Gdy już nieprawość przebrała miarę, Zamierzył niemal wszystkich wytracić, Zesłał straszną potopu karę.

Któżby historii nie znał o potopie? Iż Noe z swemi zupełnie ocalał? To nam już powie choć małe chłopię, Że korab w nurtach wody nie zalał.

Skoro się naród znowu rozmnożył, Zapomniał całkiem chłosty tak srogiej, A zamiast, żeby się upokorzył, Wrócił niebawem do pychy wrogięj.

Na domiar złego, aby ujść kary, Wszczął się nadymać głowy pojęciem, I wykonywać pyszne zamiary, By nie był zgładzon znów zatonięciem.

Mówiąc wśród siebie: zbudujmy wieżę, A nadzwyczajną ponad obłoki, W razie powodzi niech każdy wlezie — Na przekór Bogu — ujdziem powodzi.

Lecz Ten, któremu natura cała Podlega i człowiek chyli głowę, Nie chciał by ludzka wola się stała, Swą wszechmocnością spletał im mowę.

Odtąd więc mowy są rozmaite, Nie na żądanie ludzi zbyt możnych: A zatem wszystkie są wymienite, Bo każda zdolna do słów nabożnych.

Dziwna rzecz tylko i niepojęta: Ma tylko polska być wytępiona, Wszakże i ta jest nikomu wzięta, Tylko od Boga pochodzi ona.

Podziwowania jest i to godne, Że w szkołach pruskich uczą francuzkiej, Choć cudzoziemska — to niezawodne — Zakazać zaś nam chcą wcale polskiej.

Są też powody ażeby wątpić,

nej sieni wołała:

— Bywajcie, chłopcy! No, chodźcie prędzej!

Sień napełniła się ciężkim tupotem, we drzwi wtoczyło się czterech młodych parobków.

— Niech będzie pochwalony! — chórem huknęli, skłoniwszy się przed gospodarzem.

Szymon nie odpowiedział, czyżby zarzemał. Wszyscy jednak wiedzieli, że o spalym nie był, że zawsze gwarne zebrania lubił i uprzejmie na pozdrowienia gości odpowiadał, a czasem nawet, choć rzadko, śmiał się ze swawoli młodzieży. Dziś milczał. Może jednak nie widział, jak chłopcy weszli, tak bardzo się zamyślił. Ręka z fajką u piersi mu zwisała i wszystkie łady wielkiego czoła w dół się osunęły, ciężką chmurą wisząc nad krzaczastymi brwiami. I tak ani się poruszył, tylko dumiał, dumiał, a może wspominał dawne lata. Chłopcy do komina podeszli i za dziewczętami stanawszy, papierosy zapalili; starucha znowu na przewróconej niece usiadła i gadała, gadała. Kołowrotki zatarkotały hucznie, a nad ich turkotem wznosiły się szumne rozmowy. W izbie zrobiło się bardzo gorąco i duszno.

U ściany przeciwległej tej, pod którą siedział Szymon, przy samych już prawie drzwiach, stała beczka z kwaszoną kapustą, a za nią siedział podróżny obok Jadwisi, która, nie wdając się w swawolę i żarty, karmiła paromiesięczne dziecko.

(Ciąg nastąpi).

Czy to raz kiedy przyjdzie do skutku. Oby Bóg nie chciał nas tu odstąpić, Będziem w nadziei, chociaż we smutku.

Mamy dowody nawet w tradycji, Jako też znaleźć można na piśmie, Iż w rządach Bozkich nie ma granicy, Od jego woli wszystko zawisnie.

Ułożył J. Sendrowski,
czytelnik Gazety z Olsztyna.

ROZMAITOŚCI.

Jak czyścić zardzewiałe żelazo? Długo nieużywane żelazowo rdzewieje zazwyczaj i staje się niezdolnym do użytku. Bardzo prostym, tanim i skutecznym środkiem zaradczym jest moczenie danego przedmiotu przez kilka dni w świeżej maślance. Ma on jeszcze tę wadę, że nad zalecaniem w tym celu kwasami, że nie niszczy żelaza i nie nadaje mu ołoru. Pod wpływem maślanki oddzielają się całe skorupy rdzy i każdy najmniejszy kącik staje się czystym. Tak samo postępuje się, chcąc usunąć rdzę z łańcuchów, siekier, obiegów itd., a nawet z przedmiotów mosiężnych.

Złodziej w szafie. Bogaty kapitalista paryżki został podczas swego nieobecności okradziony w sposób niezwykle. Wyjeżdżając, zostawił klucz od swego mieszkania u stróża. Otóż do stróża zgłosiło się dwóch ludzi, którzy przynieśli dużą szafę. Twierdzili oni, że szafa ta, obstalowana przez kapitalistę, ma być zostawiona w jego mieszkaniu. Stróż zezwolił na to i w jego obecności wniesiono szafę. Nazajutrz jednak ci sami czeladnicy stolarscy przybyli z mniejszą szafą i oświadczyli stróżowi, iż zaszła pomyłka i że ta właśnie szafa obstalowana jest przez kapitalistę, a większa przez innego klienta. Nastąpiła więc zamiana. Dopiero w parę dni powrócił ów pan i dostrzegł, że dokonana została kradzież w jego mieszkaniu, mianowicie skradziono mu wszystkie papiery wartościowe, srebra i kosztowności. I cóż się okazało? W dużej szafie ukryty był złodziej, który przez 24 godzin sprzątał wszystkie cenniejsze rzeczy z mieszkania. Straty wynoszą do 100 000 franków. Złodzieja nie schwytano.

Drzewa można truć tak jak ludzi i zwierzęta, jak ogłasza pewien ogrodnik angielski. Za 10 fen. arseniku wystarczy do otrucia nawet wielkiego drzewa. W odzienku wierce się świderkiem dziurę i w nią wlawszy płyn owęj trucizny, pozostawia dalszemu działaniu arseniku. Skutek ma być najpewniejszy — drzewo uschnie.

Określ powietrzny, jeżeli wierzyć można doniesieniom pism amerykańskich, wynaleziono w San Francisco. Ma on kształt ptaka i może się poruszać pod wiatr i z wiatrem. Ruch jego skrzydeł i ogona odbywa się za pomocą maszyny elektrycznej, umieszczonej wewnątrz statku. Określ, który odbył pierwszą próbę w San Francisco, jest 150 stóp długi. Wrócił on po całodzienną i nocną podróż w to samo miejsce, z którego wyszedł. Powietrzny statek nie należałby więc do baśni, ale jest rzeczą dokonaną, która się ulepszać będzie z biegiem czasu.

Gminę socjalistyczno-komunistyczną chciał utworzyć ekonomista amerykański Owens w Meksyku. Rząd meksykański podarował mu na ten cel znaczny kawał urodzajnej, dziewiczej ziemi. Owens założył tam osadę, do której sprowadził 1500 rodzin socjalistów. Wszystko miało być wspólną własnością, wszyscy posiadać równe prawa i pobierać z zysku pracy równe dochody. Ale już od samego początku panowała niezgoda. Wszyscy chcieli panować i rozkazywać, a żaden nie chciał słuchać i pracować. Część już po kilku tygodniach opuściła osadę, reszta teraz rozproszyła się po całym świecie i osada opustoszała zupełnie. Rząd meksykański cofnął wskutek tego daną p. Owensowi koncesję, a pan ten powrócił do swoich książek, bogatszy o jedno ważne doświadczenie, że eo w teorii przedstawia się bardzo pięknie, w praktyce nie da się często przeprowadzić. Dla całego zaś społeczeństwa wypadek ten nową jest nauką, że marzenia socjalistów są tylko i pozostaną pewnie na zawsze mrzonkami.

Leczenie garbu. Medycyna zrobiła znówu znaczny krok naprzód. Dr. Calot, mieszkający w Berk-sur-Mer, przedstawił akademii lekarskiej w Paryżu na ostatnim jej posiedzeniu wynaleziony przez siebie sposób leczenia garbu, tak zwaną chorobę Potta. Sposób ten polega na operacji. Dziecko garbate uspięne zostaje chloroformem, poczem kładą je na brzuchu, czterej pomocnicy podtrzymują i wyciągają ciało w obie strony, a chirurg przez odpowiednie mocne naciskania, trwające 1 do 2 minut, prostuje garb, utworzony wskutek skrzywienia kości piersiowej, poczem natychmiast na miejsce operowane nakłada mocny bandaż gipsowy. Po kwadransie operacja jest skończona. Aparat gipsowy musi dziecko nosić 3 do 4 miesięcy, po jego zdjęciu nakłada się nowy lżejszy i po upływie 10 miesięcy chory jest zupełnie prosty. Dr.

Calot operował już w ten sposób przeszło 80 garbatych, a choć operacja jest niebezpieczna, nie miał ani jednego wypadku śmierci. Przedstawił akademii lekarskiej 6 swych pacjentów, prostych i zdrowych zupełnie, oraz ich fotografie przed operacją i kuracją. Referat ten zrobił w Paryżu sensacją w świecie lekarskim.

110 rocznicę urodzin obchodził w Wiedniu żyjący tam p. M. C. Konn, rodem z Węgier, syn handlarza bydła i rzeźnika. Sam w młodości praktykował w tym zawodzie, ale podczas wojen napoleońskich porzucił go, puściwszy się na wędrówki po kraju. W roku 1800 przeprowadził Napoleona i sztab jego przez zupełnie dzikie okolice Węgier. Był dwa razy żonaty i ma liczne potomstwo. W Wiedniu osiadł w r. 1881. Starzec cieszy się dobrym zdrowiem i apetytem, tylko nogi nie ze wszystkim już mu dopisują, tak, że przechadzki swe ograniczyć musi do spacerów po swem skromnym mieszkaniu. Mówi całkiem rozsądnie, a wygląd jego nie świadczy o patryarchalnym wieku tego prawdziwego Metuzalema, gdyż twarz okolona śnieżno-białymi włosami na głowie i siwą brodą nie okazuje prawie

żadnych zmarszczek. Posiada on zupełnie wiarogodne świadectwo, stwierdzające niezwykle podeszły wiek jego. Przy tej sposobności warto przypomnieć, że, jak niedawno doniosły dzienniki, w Ameryce żyje człowiek, liczący obecnie 130 lat. Mieszka w Meksyku. Był dwa razy żonaty. Dzieci miał 30, z tych żyje 9.

Misyonarz Polak. W zeszycie grudniowym »Misyi Katolickich« znajdujemy zaczerpniętą z dzieła O. Jean p. t. »Madura« ciekawą wzmiankę o misyonarzu Polaku w Indyach Wschodnich w XVII wieku. Misyonarzem tym był Jezuita Gabriel Lantecowski (Łętkowski). Wychowywany pierwotnie w Orszy, wykształcenia swego dokończył w Rzymie i stąd jako misyonarz udał się do Indyi Wschodnich. Tu obrał sobie misję w Madurze, okropnie podówczas spustoszonej z powodu wojen, które rozproszyły neofitów i misyonarzy po górach i wąwozach. Słodczy i łagodnością zjednał sobie serca miejscowej ludności; z czasem zaś, by tem snadniej zbliżyć się do niej, przywdział O. Łętkowski szaty pokutnika indyjskiego. Autor wspomnianego na wstępie dzieła podnosi rzadką stałość i energię misyonarza pol-

skiego, oraz jego niepospolitą zdolność tworzenia i wykonywania planów misyjnych. O. Łętkowski zmarł w r. 1659, pochowany w kościele św. Franciszka w Tryczynopolu.

Ceny targowe wschodniopruskiej komory rolniczej.

W naszej prowincji według stwierdzenia komory rolniczej płacono w czasie od 7-go do 13-go stycznia 1897 r. za korzec:

Pszonicy w Olsztynie 6,40—7,01 m., Brunsberdze 6,80 m., Lidzperku 6,80 m., Ostrudzie 6,80 do 6,97 m.

Żyta w Olsztynie 4,28—4,72 m., Brunsberdze 4,48 m., Lidzperku 4,30 m., Ostrudzie 4,32—4,48 m.

Jęczmienia w Olsztynie 3,91 m., Brunsberdze 4,20 m., Lidzperku 4,01 m., Ostrudzie 3,59—4,38 m.

Owsa w Olsztynie (nie mótowano), Brunsberdze 3 m., Lidzperku 3 m., Ostrudzie 3—3,13 m.

Sprzedaż drzewa.

— W środę, dnia 20 stycznia rano o 9-tę w Jelguniu drzewo na pożytki i opał.

Książki

następujące poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ w Olsztynie (Allenstein Ostrp.)

Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw i pieczenia ciast. Cena 3 marki. — Podręcznik do pisania listów i nauka pisania listów. Cena 1 markę. — Polak uczący się po niemiecku, 80 fen. — Bukiet pieśni światowych, 60 fen. — Maciek Grąda, 40 fen. — Jan Płużek, 40 fen. — Kieszonkowy śpiewniczek polski z nutami, 70 fen. — Krótki katechizm rzymsko-katolicki, oprawny 35 fen. — Listownik, 50 fen. — Legendy, ku nauce, zbudowaniu i rozrywe, 30 fen. — Walek na jarmarku, 30 fen. — Dzieje św. w skróceniu opowiedziane, oprawne, 35 fen. — Asem i królowa duchów, 25 fen. — Kopciuszek, historia bardzo piękna, 25 fen. — Powinszowania dla dzieci, 25 fen. — Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św., 15 fen. — Sennik, czyli przepowiadanie przyszłości i snów, 20 fen. — Książeczka obrazkowa dla grzecznych dzieci, 25 fen. — Arcybractwo Różańca św., książeczka dla czcicieli Maryi, 20 fen. — Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne, 40 fen. — Jak to było pod Wiedniem, 40 fen. — Znajdek, jego przygody wojackie i inne, 40 fen. — O cci Matki Boskiej w Polsce, 30 fen. — Piętnaście tajemnic Różańca św. na kartkach, dla mężczyzn, kobiet, panien i młodzieńców, 25 fen.

Elementarze. Elementarz polski Poznański, 30 fen. — Elementarz polski dla użytku szkolnego i domowego, 25 fen. — Nauka czytania polskiego dla użytku w domu, 10 fen. — Kasperek, elementarz polski dla użytku domowego, 30 fen. — Przyjaciół dziatki polskiej, elementarz narodowy, obejmujący naukę czytania i pisania, oraz krótki opis dawnej Polski i wykład jej dziejów pierwotnych, 30 fen. — Toruński elementarz polski, 30 fen.

Książki do nabożeństwa, w oprawach od 20 fen. do 10 marek.

Przy zamówieniu książeczki listownie prosimy dołączyć 10 fen. na porteryum. Kto zamówi książek za 5 marek, otrzyma przesyłkę franko.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“



Moritz Pflingst OLSZTYN

Nr. 20 Rynek Nr. 20

w dawniejszym składzie H. Schoenberga poleca, ponieważ po łow a zimy już przeszła, część swojego zapasu **gotowej garderoby**, jak: **paletoty, płaszcze Hohenzollern, burki, zimowe spodnie bukskino - we, kaftaniki, jopy, gacie dla wielkich i małych osób**, po połowie ceny.

Szan. Czytelnikom tego pisma nadarza się sposobność do zaopatrzenia się w **zimowe rzeczy** po **bajecznie tanich cenach**.

Proszę odwiedzenie mego składu.



Moritz Pflingst.

Z becзки

(Wino Samos za litr 1,20 M.) F. Hirschberg, Czerw. grecki Portwein 1,50 M. Biały Portwein 1,50 i 1,60 M. Wartembork

Słabość nerwów

i ich następstwa, uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, znużenie, bezsenność, zawrót, mdłości, trzęsienie członków itd. leczy racjonalnie bez przeszkody w sposobie życia

B. Heyden, chemik, Hamburg.

Posługacza

(Hausknechta) przyjmie natychmiast

A. Black,

ulica Górna (Oberstr.) 1.

Dwóch uczniów,

z dobrem wykształceniem szkolnym, synów porządnych rodziców, przyjmie natychmiast do swego składu towarów, materialnych, kolonialnych i delikatnych

A. Black,

ulica Górna (Oberstrasse) 1.



Mieszkam w ulicy Gutsztackiej nr. 35 — naprzeciw starego emmentarza — pierwsze piętro.

O. Weiss,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Dla kołodziejów!

Mam dobrze wyschłe **szprychy** na sprzedaż.

Duliszewski,

mistrz kołodziejski w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 34.

CYGARY

poleca ze swego znacznego zapasu wielki wybór (przeszło 90 różnych gatunków), już od 2 marek za 100 sztuk

F. Hirschberg,

WARTEMBORK.

NB. Poszczególnym cennikiem chętnie służę.

1200 marek

na pierwsze miejsce i pewną hipotekę jest do wypożyczenia. Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Minogi Wiślane,

znakomite, z własnej opiekalni, **7,50 mr. za kopę franko** przez zaliczkę pocztową poleca

C. Bartkowski

w Gniewie (Mewe Westpr.)

F. Hirschberg w WARTEMBORKU

poleca

swój bogato zaopatrzony skład **wina i spirytuożów**, zarządzając za ściśle rzetelną usługą:

Wina czerwone od 70 fen. za fl. Wino mozelskie od 80 „ „ „ Muskatulowe od 90 „ „ „ Reńskie od 1,00 M. „ „ Węgierskie od 1,10 M. „ „ Portwein od 1,25 M. „ „ Koniak od 1,25 M. „ „ Rum Jamajka od 1,25 M. „ „ Arak od 1,30 M. „ „ Szampanniemiecki 2,00 M. „ „

Ceny podane są włącznie z flaszka. Osobny cennik win chętnie na żądanie dostarczam.

Dr. med. Leon Szuman

lekarz chorób chirurgicznych i kobiecych

w Toruniu (Thora Westpr.)

przyjmuje chorych:

rano od 9—11 godziny,

po południu od 4—6 godziny,

w niedzielę od 12—1 g. w pok.